Rok 41. Kraków, dnia 1 sierpnia 1908 r. N r 15

Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

**Wydawnictwo „DJABŁA“
Kraków, ulica Niecała Nr. 4**

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowiene prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

Cena Numeru 30 hal.

PO ODROCZENIU IZBY!

Z wesołej »Vindobony«
Szermierką zmęczon słów,
Powraca w swoje strony
Cnych posłów dzielny huf.

Rozparty w pierwszej klasie
Wesoły, rad i żwaw,
Rozważa, co w tym czasie
Załatwił »pilnych« spraw.

Więc, by się lud nie żalił,
Że brak obrońców mu,
Rekrutów moc uchwalił
Dla »Rządu« w jednym dniu.

By zwiększyć w parlamencie
Do pracy szczerą chęć,
Pomnożył też w momencie
»Prezesów« aż na »pięć!«

Że ceni potrzeb chłopka,
Zna jego trud i ból,
Wywalczył... na tem .. kropka,
Że potaniała... sól!

Co prawda... o grosz cały,
Że Rząd miłuje nas,
Na rzeki... i... kanały...
Też kiedyś przyjdzie czas!

Że powódź nam tymczasem
Zabierze cały zbiór,
Ustawa jest za pasem
I groszy pełen wór.

Więc spieszą jak na wety
Posłowie w własny kąt,
Bo na czas feryj djety
Łaskawy przyznał Rząd!

Gordziewicz.

Cena Numeru 30 hal.

WICEK SOCYALIK.



A no byłem psiokrew w onyj Pradze coby robić ugodę z pitnastu Mochami. A jako onych Mochów jezd jak pedają sześćdziesiąt czy siedmdziesiąt miljonów, tak ci bedzie trza jeszcze zrobić zjazdów z pół miljona, a ugoda psiokrew jak drut stanie.

Kciołem nagrypsać lo Djobła sprawozdanie z onygo zjazdu, ale nasze psiokrew szmaty tak się o nim rozgrypsały, co muszę ino poprzystać na uzupełniniu.

Trunkowa strona zjazdu była psiokrew fajna. Hara, prowdę rzekący to i pod wzglyndem jakości jak ilości nie była psiokrew należycie repryzyntowano; dziwna ci na ten przykład rzecz, co taki sakramencki naród, jak Czechy nie znają sakramenckiej. Lo Mochów to ci sprowadzili oczyszczenną i nas tyż kcieli nią psiokrew czynstować, ale w tyj harze nima żadnygo ducha, żadnyj tęgości; dobra psiokrew lo dziecek przy piersi, a nie lo poważnyj osoby (Mochy to chleją ją śklankami, ale nasza odrymbność narodowa jezd blachy, a nie śklanki wymagająca). Ale za to jensza trunkowość na rzetelnom pochwałę psiokrew zasługiwała. Koniak psiokrew z trzyma gwiozdkami, pilzner świat się kuńczy, a siampan psiokrew taki co i u Siapsi lepszyjszygo nie uświadczy. Jeden to ci był Pomerydry, a drugi Klikosek.

»Bankiet na Sofijskim Ostrowie (jak peda *Ryforma*) przeszedł oczekiwanie«. I ma *Ryforma* recht. Chlanie ci było, panie święty, winksze jak na Wilkanoc. Jo siedziołem psiokrew kole jakiegoś Mocha, tośmy sie tak psiokrew ściskali i całuwali jak ludzie żeniate w godzinę po weselu. A potym było tańcowanie, jako to kużdy zjazd, na chtórym są Polaki, bez dyrdów obeńść się ni może. Chycił ci Doboszyński za jedno tańcowidło [1]), Chyliński za drugie, jensze chłopy za jensze brzany i poszło psiokrew rach-ciach-ciach aże sie szyby trzęsły. A jako brzan było mało, tak ci Dmowski dyrdał z Filewiczem, Rydygier z Wergunem... Ino Grabski nie kcioł dyrdać, bo pedał co nie kce sie spisać jak Grabski w tańcu. A po rach-ciach-ciach był krokodyl [2]), a Czechy śpiwały: »ne pude do domu as rano, az bude zas rano, aż bude deń...« Potym ksiądz Dudykiewicz dyrdał kozaka, Krasowskij byczka...

Mój Moch nie dyrdał, bo ci mu pedały wymówiły posłuszyństwo. Ale peda do mnie: Pasłysz, Wicek, pajdiom dalsze w drugoj restoran... Tak my i poknajali do jakijś kirni na jakieś namestie. Tam my już psiokrew zastali trzech jenszych Mochów i dwuch Polaków. Jako że psiokrew usługa była damska, a kapela damska tyż, tak i była szyroka zabawa. Jo kciołem dymać [3]), ale Moch psiokrew nie puściuł ino krzyczał: »nie ujdiosz sukinsyn, wot Paliak buntowszczyk — ubju padlec... niet... ty brat Paliak, gałubczyk ty moj... my was wsiech w Sybir... my wam pokażem awtonomju..., piat'sot pałok...« A potym zaczon psiokrew płakać i przepraszać, całuwał mie po ręcach i pedał: Pasłysz, Wicek, ja durak, ja świnia, ja pijanica, prosti mienia (to znaczy przebacz) — ja tiebia lubiu, ja wsiech was lubiu, wy bratja Sławianie... ja ot tak obmołwiłsia (pomylił się)... — i na polsko-rosyjską zgodę cycnęliśmy po dwa sztagany araku. A potym Moch zaczon psiokrew rozbijać flachy, kiliszki, kapowiska [4]) i furt krzyczoł: psiokrew! (tak ci sie po polsku pryndko nauczył). Zrobiuła ci sie okrutna heca — przyszed pan stojący i kcioł zahatrzyć delikata słowiańskigo do ula. Na szczyńście przyknajał Kramarz i wytłumaczył panu stojącymu co to taki psiokrew zwyczaj, taka ci istinno ruskich odrymbność narodowa. Moch wyjon przycios [5]) i zapłaciuł psiokrew gospodyni pińćset korun za oną odrymbność.

Tak se kapuję co o słowiańską zgodę najłatwij psiokrew przy blasze. Trunkowość jezd onym »kitem (jak peda Ferdyk) co nawyt wrogów łączy ze sobą«. A tu Korytoski kce podniść podatyk od trunkowości. Hańba!

Żydzie dej psiokrew blachę słowiańską, a poproś piknie Doboszyńskiego (bo to wy gudłaje i dymokraty to jedna tera graba) coby taki drugi zjazd był psiokrew najpryndzej. Bo ino w ten sposób my psiokrew Słowiany bliżyj się poznamy, a Prusoki z okrutnygo boja furt bedą zminiać pludry.

[1]) tancerkę, [2]) kadryl, [3]) uciec, [4]) lustra. [5]) pugilares.

Po niewczasie.

Pan Stołypin ma się widzieć z Bülowem
Będą gadać tak i o tem jak owem,
A najpewniej pan Stołypin zaręczy
Że nie wejdzie do słowiańskiej obręczy,
Że zupełnie nie zacięży na wadze
Co gadali ci i owi tam w Pradze.
No i przyznać temu panu potrzeba,
Że z tej mąki nie upiecze nikt chleba,
Bowiem dużo jeszcze wody upłynie
Zanim przyjaźń dwu »sąsiadów« zaginie.

Ale z czasem przynieść muszą to dzieje,
Że i głupi raz przejrzawszy zmądrzeje,
Że zrozumie ową chytrość niemiecką,
Co się naprzód zawsze łasi zdradziecko,
Póki chwila nie nadejdzie szczęśliwa,
Że przyjaźni czułej nici pozrywa
I zagrabi przyjacielskie dziedziny
Jako dawne pra-germańskie krainy.
Lecz czy przyszłym Stołypinom przyda się
Owa mądrość przychodząca po czasie?

List Porfira Agafonowicza.

Lubieznyj Idjot Ugodosławowicz! Hurrah, hurra, hurra — nie tri raza no sto razy hurra! Prażskij zjazd udał się wielikoliepno. Ja, przyznaję się, nigdy nie dumał, żeby tak lekko poszło. Ja się bał, że który z waszych lub naszych szowinistów nie wydierżyt i skażet czto dumajet- No, sława Bohu, w waszoj delegacji pokazałoś nie było szowinistów, a naszym Filewiczom, Korablewom, Komarowom skazał Krassowskij: małczat'! — i pasłuszali. Takim obrazom stanęła ugoda i jej Bohu ja płakał z radosti kohda ja czytał, jak Paliaki pryznaliś się wiernymi synami Matuszki i pili zdrowie Batiuszki. Eto epokowa chwila — eto samyj wieliczajszyj dień w życiu Słowianstwa. Czemże wobec tego wasza lublinskaja unja, gdzie i Litowcy i Ruscy otrzymywali równe prawa i przywileje, a targowali się jak żydy, zrywali zgodę, uciekali — wot tak tumanili czto wasz Zigmunt August i płakał i chorował, zanim do końca doszedł. A tu tri dnia — i wsio rieszeno.

Tiepier wy, Idjot Ugodosławowicz, *gente Polonus*, *natione* istynnyj russkij czeławiek — po łatyni budiet każetsa: *verus homo russicus*. Sława Bohu!

Tiepier Puriszkiewicz i Dmowski to jeden duch, jedno ciało. Sława Bohu!

Tiepier każda konieczność gasudarstwiennaja będzie przez was odczuta i zrozumiana — tiepier dla wielkości Rosji będziecie wspólnie z nami trudzili się — tiepier nasza sprawa, wasza sprawa —

naszi bohatyri, waszi bohatyri — naszi wziatoczniki... tfu! o małom głuposti nie napisał.

Poniatno czto i z naszoj storony musieliśmy wam zrobić ustępstwa. Kanieczno — *do ut des* kak gawarili Rimlanie. Tak i Krassowskij zdiełał rezolucju, katoraja dosłowno pa polski gawarit:

»Zjazd uznaje..., że usunięcie niezgód i nieporozumień między słowiańskiemi narodami może być osiągnięte jedynie przez powszechne uznanie i zastosowanie zasad równouprawnienia i swobodnego rozwoju przez każdy naród jego narodowych i kulturalnych odrębnych właściwości«.

Eto wielikoje słowo. Możet szowinist skazat' czto i Bülow wsiehda gaworit, że Niemcy pozwalają Paliakom na swobodny rozwój ich kulturalnych i narodowych właściwości — a tylko się muszą bronić przed opolaczeniem. No na szowinistów, liubeżnyj Idjot Ugodosławowicz, my abraszczat' wnimanja nie możem. Eto buntowszczyki, eto zdrajcy słowiańskiej sprawy!

Krassowskij skazał; równouprawnienie. Kanieczno. A razwie wy Paliaki nie imiejetie uże równouprawnienia w naszoj świataj Matuszce? Tieże samyje ministry rządzą wami i nami. Wy imiejetie gienierał gubiernatora i my imiejem gienierał gubiernatorow. Tieże sudiebnyje pałaty u nas i u was, tot że russkij jazyk w szkole, sudie, administracji. Was bierut w rekruty i nas bierut w rekruty. Wy płacicie podatki, no i my płacimy. Naszych buntowszczykow wysyłajut w Sybir — waszych tożе. Jest' totalizator w Pietiersburgie i Moskwie, jest' i u was w Warszawie. Gawariat, czto wy nie możetie dostupit' wysokich urzędow. Eto łoż. Plewe rodił sia Paliakom, konczył waszą Szkołę Główną, a był pierwym ministrom — ot! uznał państwowość rosyjską i kaniec. A Liniewicz? Brat jego Paliak, siostra Polka, no i on rodił sia Paliakom — uznał państwowość rosyjską, przyjął prawosławie i był gławnokomandujuszczym po Kuropatkinie!

A tiepier co do uznania narodowych i kulturalnych odrębnych właściwości, razwie my ich nie uznajem? Nie gawariat li pa polski w Priwiślinju, nie wychodiat li polskije knigi i dniewniki? Prikazał li kto nibud' Sienkiewiczowi pisat' pa ruski? Roditsia u was wtaroj Mickiewicz — charaszo, pust' piszet, byle tylko nie drugie Dziady. Wsie ustępstwa, wsiakoje uznanie waszoj odrębności, o których ja pisał w pierwom liście — my prynimajem bezsporno. Zgodzim się i na więcej. Chcecie liczyć na złote i grosze — liczcie. Nie lubicie pierelotok, a jednokonki — jeźdźcie sobie jednokonkami. Nie chcecie jeździć rysju — dobrze. Lubicie chomonta krakowskie — charaszo! Podawaliście na obiedzie wpieród zupę, a potem sztukę mięsa — teraz przyjęliście nasz zwyczaj: wpieród sztukę mięsa — no my i od tego odstąpim, pozwolim wam na wozwraszczenie do dawnoj sistemy. Waszi ksiendzy nie żeniatsa – my uszanujem etu tradicju. Waszi jewrei chodzili z pejsami — ja sam gotów w Dumie postawić wniosek cztob im wozwratit' etot przywilej. Wy się żenicie z żenszczynami, my żenimsia na żenszczynach — pust' budiet i dalej ta raznica. Chcecie mieć 14 stycznia kohda my mamy pierwowo — sogłaszajem sia. Wy predpołagajecie tańcowat' mazurka i obertasa, niż byczka — my nie imiejem niczewo protiw tej odrębności narodowej i kulturalnej...

Daruj, Idjot Ugodosławowicz, czto ja tak dołgo rozpisałsia. No *clara pacta* przedewszystkiem. To co Krassowskij skazał na zjeździe ogólnikowo, to ja chatieł objaśnit' na przykładach, cztoby nie było »niezgód i nieporozumień«. Równouprawnienie uże imiejetie, brakuje wam tolko samorządu miejskiego i ziemstw, no to się zrobi — to nawet w naszym interesie, cztoby zatrzeć wsiakuju raznicu administracyjnu. O awtonomji wy nie skazali ni słowa na zjeździe — eto z waszej strony było mudro i polityczno. O takich pustiakach niech nie będzie już więcej mowy, boby to mogło prepiatstwowat' bratniej zgodzie.

Tak, a nie inacze, my wsie istinno — russkije panimajem prażskuju ugodu. Spasibo wam, czto wy do niej tak lojalno prystupili, wsie mrzonki za dwieri wybrosali. Sława Piltzu, Spasowiczu, za to czto byli waszymi uczytielami.

Sierdieczno zżimaju wam ruki, brat Paliak, Idjot Ugodosławowicz. Połóżmy krzyżyk na Kostiuszkow — a módlmy się za Suworowów, Nowosilcowów, Paskiewiczów, Murawiewów, Hurków, którzy niezabwiennymi trudami swymi położyli fundamenty pod tą budowę...

Z głuboczajszom pacztenjem
wasz sierdecznyj druh i brat

Porfirij Agafonowicz.

Ps. Co do Chełmszczyzny to eto samo soboju rozumie się, czto dla »usunięcia niezgód« my jeju prisojedinim do wołyńskoj gubiernji.

Z Zakopanego.

Leje i leje z rana do wieczora,
Leje i leje z wieczora do rana, —
Któż cię nie pozna miłe Zakopane?
Któż cię nie pozna kraino wybrana?

Już przed miesiącem pisano w dziennikach,
Że w Zakopanem mieszkań nie znajdziecie
A dziś gdzie spojrzeć kartki »do najęcia«,
Wolnych pomieszkań jest ile zechcecie.

Ludzi tu mało, zato Żydów sporo,
Bab młodych, starych, istne zatrzęsienie,
Księży conajmniej jakie cztery kopy
Resztę wypełnia »młode pokolenie«.

Gewont, Świnnica zeszły na plan drugi
I Morskie Oko też zaległo pole, —
Dziś mają wzięcie: kalosze, paltoty,
Gumowe płaszcze, bundy, parasole.

Aptekarz Tabeau wciąż zaciera ręce
Cieszą się także z pogody doktory,
Bo prócz katarów prawie w każdej willi
Ktoś z zaziębienia jest porządnie chory.

Miłość zupełnie prawie nie odchodzi,
Bo bez wycieczek brak do niej podniety,
Poprostu niema nawet się gdzie »zgubić...«
Więc smutno chodzą wesołe kobiety.

Górale też są mało romansowi,
Twierdząc, że z tego już coraz mniej tyją,
Bo trudno z gołych dam jest co wyciągnąć,
Więc siedzą w karczmach i na umor piją.

O pojedynku jednym tylko słychać
Odkąd zniknęło z przed oczu nam słonko —
Jeden to prawda, lecz na śmierć lub życie
Walczą ze sobą pan Dzikiewicz z Płonką.

Pozatem cisza, wszystko siedzi w domu,
Z rzadka odważny po błocie się chlapie,
Wstajem w południe, idziem spać o ósmej,
A deszcz jak kapał, tak kapie i kapie.

Porównanie.

Kilka dzienników z powodu zjazdu w Pradze przypomniało sobie zjazd słowiański z r. 1848. Idąc w ich ślady, robimy małe zestawienie.

Reprezentantami polskimi byli:

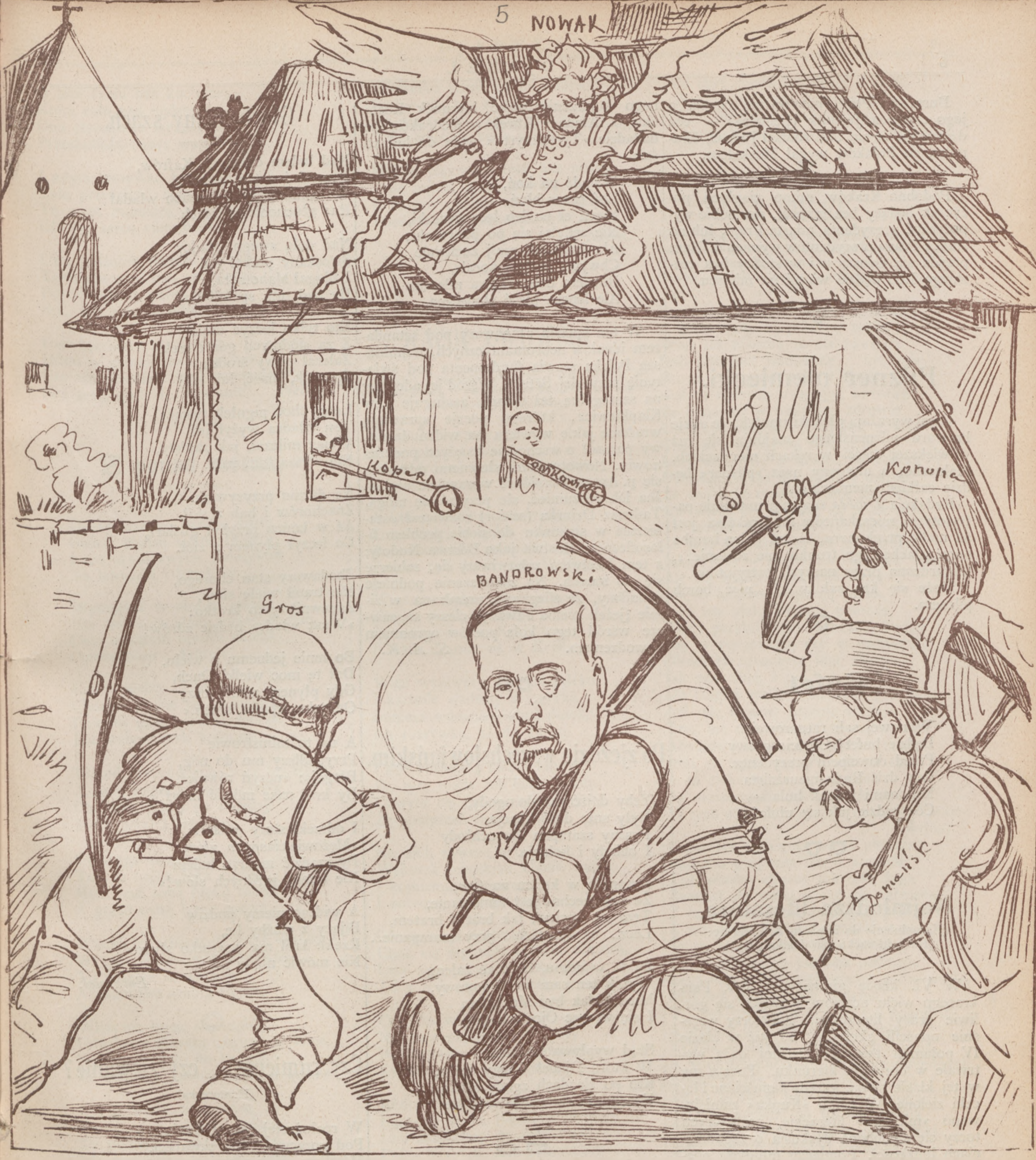
w r. 1848:	w r. 1908:
Jerzy Lubomirski,	Łypacewicz,
Leon Sapieha,	Puffke,
Franciszek Smolka,	Doboszyński,
Aleksander Wielopolski,	Rydygier,
Karol Libelt,	Konic,
Jędrzej Moraczewski,	Świerzyński,
i t. d.	i t. d.

Mądrej głowie, dość na słowie.



Powracają już nasi ze słowiańskiej wyprawy,
Każdy bratać się, godzić „bez zastrzeżeń“ gotowy.
Dmowski „russką“ państwowość głosił wśród tej zabawy,
Więc też przywdział na siebie ubiór ściśle państwowy,

Doboszyński księgarstwa ma rozstrzygać zadania,
No i bank ma założyć, choć ta rzecz jest dość mglistą,
A Rydygier, co lubi nóg złamanych spajania,
Będzie radził każdemu, aby został turystą.



Cała kupa burzymurków pędzi ku Idziemu,
Tylko Nowak z mieczem w ręku, krzyczy: precz zuchwali!
I zostanie znów na lato wszystko po staremu,
Póki buda z irytacyi sama się nie zwali.

Burmistrz Pragi nazywa się Grosz, a jego zastępca Jezusek (Jizousek) — cóż dziwnego, że się tam znalazł Judasz, Kramarz, co Polaków wydał Moskalom.

Podobno Kraków mimo ciągłych pożyczek będący bez grosza,, ma sobie wypożyczyć prezydenta miasta Pragi, lub na stałe z Pragą prezydentów wymienić. Nam przyda się Grosz, a i w stolicy lwa czeskiego Leo będzie więcej na miejscu.

Pilzner niemiecki.

Czesi wyrażają głęboki smutek, że akcje browaru pilzneńskiego znajdują się już w większej części w rękach niemieckich. Maluczko, a ulubiony nasz »pilzner« będzie całkiem niemieckim.

Redakcja *Djabła* znając gruntownie patryjotyzm mieszkańców m. Krakowa jest aż nadto przekonana, iż ani jedna bomba tego szlachetnego trunku nie zostanie... wzgardzoną przez naszych patryjotów.

Może się kto założy o... pięć bomb pilznera.

Bufet.

W nowej sali ratuszowej
Będzie bufet! Chylcie głowy
Przed dowcipem prezydenta.
Gdy dziś Rada nieurżnięta
Miljonami jednak hula —
Cóż będzie jak się ulula?

Najmłodsza literatura.

(Uzupełnienie do artykułu N. Reformy: „Ruch literacki wśród młodzieży").

W VI. klasie gimnazyum Św. Pankracego wielu uczniów poświęca się gorliwie pracy literackiej. Niektórzy wcześnie opuścili skrzydła, bo już w klasie IV połamali swe pióra; inni dążą wytrwale w obranym kierunku. Poezja ma w tej klasie swoje grzędy kapuściane i łączki zielone. W kółku »Kupka« zainicjowano »mleczka« literackie, na których toczy się swobodna dyskusja o zagadnieniach ludzkości. Pomiędzy młodymi poetami przeważa pełen prostoty i oryginalnego kojarzenia pojęć kierunek Rozbickiego. Atanazy Kurek w niedrukowanej balladzie »Tyrtu-myrtu« woła do ludzkości:

Wsiądź na koń,
Leć przez błoń —
Niech ci na łeb lecą gruszki,
Nie schylaj się po pietruszki,
Ale środkiem rznij zuchwale
Chwytaj perły i korale,
Bowiem dobra kawa mleczna
Ale lepsza pieśń słoneczna.

W ten sposób stanąwszy pod sztandarem ideałów neoromantycznych, najmłodsza Polska stawia fundamenta pod świątynię przyszłej Sztuki. Wśród jej adeptów na szczególną też uwagę zasługuje Lew Klapkiewicz, którego poezje sprawiają wrażenie jakie wywiera na widzu dziurawy parasol o wschodzie księżyca podczas nowiu. Nowotworami słownemi odznacza się p. Antoni Pomidor: wprawdzie niemożna ich zrozumieć, ale przyjąć się mogą. Tadeusz Dziurka (senior) rozwiązał ostatecznie w stosunku do siebie problem filozoficznego Bóstwa jako Bóstwa Nudoty; z tem Bóstwem załatwiwszy się, zabierze się do innych. Na zakończenie podnieść winniśmy, że ślizgawka urządzana w zimie (jeżeli niema odwilży) cieszy się zawsze wśród tego koła poetów ogromnem powodzeniem. *S. A. K.*

Po zjeździe wszechsłowiańskim.

Żeby dojść raz do ugody,
Były sute dość libacje,
Pyszny szampan dla ochłody
I obiady i kolacje.

I stanęło w końcu na tem,
Że powszechne jest mniemanie,
Trza się kochać, jak brat z bratem,
Lecz... na zjazdach... przy szampanie...

Za to w domu, choć ze żalem,
Wynik ten sam wciąż gotowy,
Musi Polak być Moskalem
I się wyrzec Ojców mowy.

Stąd wypływa ta nauka,
W którą Djabeł wierzy ściśle,
Kto po zjazdach zgody szuka,
Ten przelewa wodę w Wiśle!

Nelin.

Głuchoniemy szach.

Nad ludem czarnych Kafrów,
Pomyśleć o tem strach,
W zamierzchłych czasach władał
Raz głuchoniemy szach.

Nad dolą swego władcy
Stroskany płakał lud
I błagał Mahometa,
By nad nim spełnił cud.

Kto tylko leczyć umiał
Z za siódmych gór i rzek,
Zalecał nowy środek,
Specyfik, maść, lub lek!

Lecz, choć pigułek tysiąc
Ten władca wyżył już,
Wciąż milczał, jak zaklęty,
Nie słyszał ani rusz.

Na darmo przyzywano
Znachorów i bab z siół,
Aż w końcu przybył guślarz,
Co leczył płynem z ziół.

Zbadawszy stan chorego,
Nie tracił wiele słów,
Zapewnił tylko krótko:
»Wasz władca będzie zdrów!

Bo mnie jednemu z wielu,
Dał tę moc wielki Duch,
Gdy płynem zwilżę uszy
Odzyska władca słuch.«

A na to ministrowie
Przypadłszy mu do nóg,
Błagają: »uczyń również,
By król nasz mówić mógł!«

I odrzekł stary guślarz:
»Mężowie ciasnych głów,
By rządzić mądrze ludem
Nie trzeba próżnych słów!«

A widząc niemy podziw
Bijący z służby lic,
Rzekł: król ma wszystko słyszeć
Nie mówić nigdy nic!

Emanuel.

Czy rumieniec... czy ziewanie?

(Humoreska).

W rozłożystej palmy cieniu,
Pod gorącym nieba skwarem,
Mówiłem jej o płomieniu,
Który serca spala żarem.

O tem życiu bez kochania,
Które robi nas nędzarzem,
Ona słysząc te wyznania
Przesłaniała twarz wachlarzem.

I gdym wszystko kładł na szali,
Całą przyszłość, całe życie,
To szept morskiej, srebrnej fali
Głuszył serca silne bicie.

I na próżnom patrzył skutku
Tej serdecznej mej spowiedzi,
Bo odszedłem pełen smutku,
Bo... bez słówka odpowiedzi.

Dziś bezradny zapaleniec
Jedno w ustach mam pytanie,
Czy ten wachlarz krył rumieniec?
Czy też... nudy i... ziewanie! *Nelin.*

Z ponad morza.

(Porto rose).

Od wczesnego bardzo świtu
Świeci słońce wśród błękitu
I nie skąpi swych promyków
Na letniczki i letników.

Wykąpana w słońcu gleba,
Nie chcąc za niem zostać w tyle,
Daje gościom oprócz chleba
Pomarańcze i daktyle.

Cudne niebo, gleba hoża,
Chociaż godne są zachwytu,
Przecież gasną wobec morza
Fal srebrzystych kolorytu.

Wśród przecudnych barw tej tęczy,
A przy szmerze wód zefirów,
Chodzisz, jakby po obręczy
Ale z pereł i szafirów.

I niczego ci nie trzeba,
Tak tu hojną ręka Boża,
Mąsz nad sobą błękit nieba
A przed sobą lazur morza.

Wśród fal srebrnych pełne zdrady
W tym pałacu wód głębokim,
To rusałki, to najady,
Aksamitnem wabią okiem.

Więc, nie bojąc się topieli,
Gdy krew żywszą czujesz w łonie,
Spieszysz żywo do kąpieli
W cudnych kobiet strojnem gronie.

A gdy wody cię unoszą,
Uwikłany w tych fal splocie,
Ty poddajesz się z rozkoszą
Ich muskaniom i pieszczocie.

Wszystko stroji się do chóru,
Cudne skarby, a niczyje,
Tu pierś kuta, jak z marmuru,
Tam łabędzie białe szyje.

Wśród piękności tych bez miary,
Dnie mijają jakby chwile,
Lecz gdy gęślarz sam już stary—
Pocóż kobiet pięknych tyle?...

Nelin.

KĄCIK LWOWSKI.

O kanikule i upałach, o cyrku i rozjechaniu się Rady miejskiej, o zwycięstwie Hellera i używaniu śmieciarki do wycieczek.

Kanikuła i upały,
Puste placy i ulice,
Wywędrował nasz Lwów cały
Gdzieś w urocze Brzuchowice.

A kto musi, jest ich wiele,
Znosi dalej miejskie smrody,
Ten chociażby na niedzielę,
Zmyka rad do Zimnej Wody.

Wieczór nudy, co się zowie,
Trzeba łazić po ulicy,
Operetka jest w Krakowie,
A nasz dramat aż w Krynicy!

Więc wypiwszy kwaśne mleko
I kartofle zjadłszy z szperką,
Suniesz wdowcze, choć daleko
Na rozrywkę, aż do cyrku.

Choć rozbawią ciebie klowny,
Bo tym nigdy nie brak swady,
Chwyta cię żal niewymowny,
Że posiedzeń niema Rady.

Na nich zawsze było sporo
Wskutek miejskich Ojców cnoty
I komizmu i humoru
I naiwnej dość głupoty.

Ot dyskusja teatralna,
Choć się wszczęła groźną chmurą,
Lecz gdy przyszła bitwa walna
To z niej wyszedł Heller górą.

Czy kto wierzy, czy nie wierzy,
Nie nastąpią żadne zmiany,
Bo dostanie kontrakt świeży
Kapłan muzy podkasanej!

Radca lwowski, w wnioskach szparki,
Lecz się spala, jak knot świeży,
Lub zasiadłszy do śmieciarki,
Pędzi lotem w ślad »Strzelnicy«.

Że zbyt chude lwowskie szkapy,
Wraz z rządzącą dziś drużyną,
Woli miejskie rwać ochłapy
I powozić się b?nzyną! *Emanuel.*

Z BRUKU.

(Kilka słów o komisji sanitarnej i skutecznem zwalczaniu gruźlicy; zachowanie się wobec przepisów i uwaga nad kramami w głównej hali Sukiennic; wylew Wisły oraz roztrząsania na czasie).

Ponieważ każdy dziś innym radzi,
A dobre rady są pono w cenie,
Więc też nikomu to nie zawadzi
Jeśli poświęcę wzmiankę... hygienie.
Bo na ten temat tyle w Krakowie
Zużyto różnych frazesów, zwrotów,
Że konający w najlepsze zdrowie
Uwierzyć święcie dzisiaj jest gotów.
Chociaż komisje są sanitarne,
Lecz ozdabiają w krasne słóweczka
Uchwały swoje tak mdłe i marne,
Że wszystko razem to lita sieczka.
Nie wiem czy słuszne są te zarzuty,
To jednak tylko przyznać należy,
Że cały Kraków chodzi jak struty
Jakkolwiek w swoje zdrowie tak wierzy.
Ale się każdy przekonać może
Jak to hygienę pojmują ludzie
I co ten błahy przepis pomoże,
Który przybity jest w każdej budzie
Czy w poczekalni, czy w restauracji
(Wnet to zobaczysz idąc ulicą)
Jak nawołują, i nie bez racji,
Do ciągłej walki z straszną gruźlicą.
Jeśli się słuszny przepis wydaje
Trza też przestrzegać go należycie,
Absurdem bowiem wtedy się staje,
Jeśli on zgoła nie wchodzi w życie
A to ciekawe, że ogłoszenia
Są umieszczone jakby na kpiny
W tych właśnie miejscach (rzecz do sprawdzenia)
Gdzie też najwięcej widać plwociny.
Bajką o grzywnie lub o areszcie
Tak władze straszą jak ową Jagą
Zamiast do walki wziąć się nareszcie
Z tą niebezpieczną ludzkości plagą.
Z uznaniem także stwierdzić to mogę,
Że są w Krakowie takie lokale,
Gdzie zabraniają pluć na podłogę, —
Lecz tam spluwaczek niema znów wcale.
Ciekawe ludzie mają żądania!
Trudno jest jedno z drugiem pogodzić,
A jednak gdy się tego zabrania
Trzeba »ustawę« zręcznie obchodzić.
A więc przypuszczam, że w drugorzędnych
Lokalach tak ten przepis pojmują
Że na podłogę gdy pluć nie mogą
To też zapewne po ścianach plują.
Znamienne również są to przyczynki
Jaką olbrzymią dzisiaj swobodą

Po zakamarkach cieszą się szynki,
Gdzie to w naczyniach z cuchnącą wodą
Spłukują szklanki oraz kieliszki.
Rzecz to ciekawa, że nasze władze
Niedbalstwo takie wciąż tolerują,
Mając nieznany wzgląd na uwadze.
Nie wchodząc w bliższe tego pobudki
(Chociaż w ich zacność człek święcie wierzy
Mając najlepsze na przykład skutki)
Jeszcze słów kilka dodać należy.
Jeśli ciekawy kto jak gruźlicę
W Krakowie wciąż się zwalcza skutecznie
Niechaj się przejdzie przez Sukiennice
A wnet się o tem dowie bezsprzecznie,
Wszak w głównej hali kurz wiecznie mamy
Jako specjalność naszego miasta,
Który opada na słynne kramy
I rozłożone cukry i ciasta.
Więc wątpliwości też nie ulega,
Że osiadają z kurzem bakcyle.
(Przepisów zgoła nikt nie przestrzega
Lecz każdy na złość spluwa co chwilę).
Więc zdałoby się rzecz z gruntu zmienić,
Usunąć wszelkie rażące braki,
Za które słusznie trza się rumienić,
W przeciwnym razie może stan taki
Stać się podłożem chorób, zarazy.
A na te zmiany trza długo czekać
Choć *vox populi* tysiące razy
Orzekł, że nie trza zbytnio z tem zwlekać.
W stosownym czasie wspomnieć się godzi,
Że znów w tym roku wezbrała Wisła
I straszna groźba wielkiej powodzi
Nad naszym starym grodem zawisła.
Stąd też moc uwag różnych wypływa
A wszystkie jednej rzeczy się tyczą,
Że wszyscy »wielcy« jak zwykle bywa
Zbyt mało robią, a dużo krzyczą.
Jakże to długo debatowano
Nad regulacją koryta Wisły
I cóż dotychczas, pytam, zdziałano?
Wykazał dowód prosty i ścisły.
Jak sobie dawniej Wisła płynęła
Tak płynie dalej też bez przeszkody,
Jak dawniej w siebie skarby chłonęła
Tak też i dzisiaj wyrządza szkody.
Więc szkoda raczej, że w parlamencie
Stracono tyle słów bez potrzeby,
Gdy biedny lud dziś w łzach i lamencie
Ziarna jednego nie zbierze z gleby.
Dziś pod wrażeniem świeżem powodzi,
Ręczę, że znowu przybranych ładnie
Tysiąc projektów w głowach się zrodzi
I tyleż różnych przyrzeczeń padnie.
A w rezultacie ten będzie skutek,
Że się projektów w czyn wcielić nie da
I znowu powódź przyjdzie i smutek
Głód i drożyzna, a z nią i bieda.
A więc nam marnych słów nie potrzeba,
Bo te przeminą zawsze bez echa
A gdy biedakom zabraknie chleba
Czyn wtedy, pomoc — to jest pociecha.
Kraj przed wylewem raz zabezpieczyć
A nie zawracać z obranej drogi,
Wtedy, nie można chyba zaprzeczyć,
W tym względzie będzie choć spokój błogi.
Nie da się wtedy pracy rąk ludu
Na pastwę wrogich fal i odmętu,
Lecz każdy kontent z plonu i trudu,
Szczerze pochwali czyn — parlamentu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: Strajk czeladników stolarskich i strajk prezydenta Lea. — Petycja w sprawie ruin koło kościółka św. Idziego.

Zaledwie odetchnęliśmy po strajku czeladników piekarskich i strajku słuchaczy i słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego, a już mamy nowy strajk czeladników stolarskich. Żądają oni, aby dzień roboczy trwał godzinę i żeby za podwójnem wynagrodzeniem wyrabiali stoły i stołki o jednej nodze, łóżka o dwóch nogach, a szafy bez drzwi. Tego, ze wszech miar słusznego żądania, majstrowie nie chcą uwzględnić. Strajk ten najbardziej odczuwają miłośnicy drewnianych trumien, których zapas, t. j. trumien a nie miłośników, już jest zupełnie wyczerpany. Oczy wszystkich mieszkańców zwracają się obecnie ku czcigodnemu obliczu prezydenta Lea, który mógłby założyć w Magistracie stolarski warsztat i strajkowi przeszkodzić, a że prezydent Leo czuje się obrażony, strajkuje i siedzi w Bonarce, gdzie troskliwie pilnuje wiśni i innych owoców. Obrażony jest z tego powodu, że go nie zaproszono na kongres polskich chirurgów bo obcinając, skutkiem swej gospodarki, dochody mieszkańców, słusznie za najcelniejszego polskiego chirurga uważanym być może i powinien. Bardzo to przykre i smutne, a tu niestety grozi nam coś jeszcze smutniejszego. Ruiny koło kościoła, św. Idziego mają być z ziemią zrównane! Okropność! Aby temu zapobiedz, w imieniu obywateli stoł. i król. miasta Krakowa, wystosowałem następującą petycję:

»Wielebna Rado stoł. i król. miasta Krakowa!

Wieść, że ruiny kościoła św. Idziego mają być z ziemią zrównane, dotknęła boleśnie nasze serca, wątroby, nerki, śledziony i inne części ciała. Krakowianie chodzą jak struci i wielu z nich nosi się z myślą samobójstwa, którą chcą wykonać przez utopienie się w sadzawce Parku Krakowskiego lub w Wiśle pod troskliwym i bacznym okiem straży wiślanej. Dyrektor Kopera i architekt Hendel trupio-bladzi wyrywają sobie z rozpaczy włosy z głowy i z innych części ciała i układają kupkami koło kościoła św. Idziego, co jest widokiem wielce wzruszającym. Krakowianki na znak żałoby narodowej zawdziały czarne halki i pończochy, czarne majtki i czarne gorsety, które ostatnie są z wentylacją. Nawet konie przestały machać ogonami a psy, które z zasady przy każdej sposobności miejskim gmachom i latarniom okazują wzgardę, koło ruin kościoła świętego Idziego przechodzą z czcią i uszanowaniem.

Wielebna Rado! która przez zezwolenie na wybudowanie domu p. Czynciela, podobnego do dobrze wywiniętej budki sodowej lub weselnej tortowej piramidy, ochroniłaś kościół N. P. Maryi od zeszpecenia go gorszem sąsiedztwem; która chronisz rumowisko koło kościoła Panny Maryi przez co Kraków zyskuje na wyglądzie starożytnym; która zezwoliłaś na urządzenie sadzawki na plantach, której woń zlewając się w jeden akord z friedleinówkami i halą rybną nadaje Krakowowi wielce starożytny zapach; która zezwoliłaś na wybudowanie na odwachu komina wzbudzającego podziw estetyków całej Europy; która dbasz troskliwie, aby przez zbyt dokładny wywóz śmieci Kraków nie stracił cechy starożytności, — czyż przez zburzenie ruin przy kościele św. Idziego brutalną ręką chciałabyś pozbawić Kraków najcenniejszego i najbrudniejszego starożytnego zabytku?! Nie, przenigdy! Wolimy raczej nie oglądać nigdy proroczego oblicza towarzysza Ignacego aniżeli stracić ten odwieczny pomnik! Wielebna Rado! chroń tych ruin, aby w nich mogli pędzić żywot podrzutki i kwiląc wznosić wonne hymny wdzięczności dla Ciebie!

A ty, Prezydencie Leo, chroń te zabytki, pomnąc, że byłoby Ci bardzo przykro, gdybyś kiedyś, na drugim świecie za lat tysiąc dowiedział się, że potomkowie Twoi zniszczyli przeznaczone dla Ciebie ubikacje do reprezentacji, w których oprócz obywateli miasta gościnnie podejmowałeś króli, ministrów, kardynałów — i gościłeś ich jak drugi Wierzynek oprócz innych przysmaków, także i cielęciną, której na żadnej uczcie miejskiej nigdy nie zabrakło i brakować nie będzie!«

* * *

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

Popierajmy przemysł krajowy!

Pierwszy i główny krajowy
Skład Płócien Korczyńskich
Kraków, ul. Floryańska l. 14. Hotel pod Różą

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3. po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer. Szewska 4 Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Domy bankowe,

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

Wyroby masarskie.

Fabryka wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ul. Floryańska l. 18.

Magazyn krawiecki.

L. GRABOWSKI przy ulicy Szpitalnej L. 36.

Magazyn obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ w Krakowie, ul. św. Tomasza 9.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424-6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ul. Długiej Nr. 34. osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny — pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

Magazyn mebli.

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie ul. Szpitalna l. 34.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną poczta.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie.

ZAŁOŻONE W ROKU 1860.

Wyniki operacyi za czas od 1 stycznia 1907 r. do 31 grudnia 1907 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych	540.933·—	7,400·—	41.339·—
Wartość ubezpieczona . . . . Kor.	1.811,687.442·—	55,563.561·—	111,183.530·—
			Renty: 320.395·—
Zebrana premia . . . . „	11,900.519·—	1,090.675·—	4,504.684·—
Szkody wypłacone . . . . „	7,980.284·	997.479·—	2,859.927·—
„ nieuregulowane . . . . „	1,296.065·—	23.447·—	405.517·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . . . . „	7,141.678·—	2,794 938·—	3,678.151·—
Rezerwa premii . . . . „	4,770.534·—	—	29,444.781·—
Fundusz emerytalny . . . . . . „	2,438.195·—	—	
Czysta pozostałość . . . . . . „	**873.720·—**	**1.151·—**	**454.486·—**
Przyznana dywidenda dla członków . . . . „	10%.		pośmiert. i mięsz. 9% dożywotnie 6%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . . . . . Kor.	150,104.963·—	30,454.371·—	31,425.205·—
„ rent . . . . „	—	—	3,583.321·—
„ dywidendy . . . . . „	30,392.626·—	874.297·—	2,543.916·—

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Pierwszy i główny krajowy

Skład Płócien korczyńskich

Kraków, ul. Floryańska l. 14.
Hotel pod Różą.

poleca w wielkim wyborze domowej roboty: **Bieliznę białą i kolorową** damską, męską i dziecięcą. **Bieliznę stołową i na łóżka. Bieliznę kąpielową.** — **Nowości** w Zefirach na bluzki damskie i bieliznę. **Krawaty** męskie, **Parasole Pończochy, Skarpetki, Szelki, chustki do nosa — Perfumeryę i mydła.**

ZAMKNIĘCIE

Towarzystwa Wzajemnych

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1. stycznia 1907 do 31. grudnia 1907 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	7,980.284	37		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	2,238.608	92	5,741.675	45
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej . . .			1,667.141	79
III.	Odpisy i inne wydatki			480.783	11
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,296.065	33		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	327.749	17	968.316	16
V.	Stan funduszów z końcem roku 1907	13,469.759	50		
	mniej kontrasekuracya	1,360.371	55	12,109.387	95
VI.	Pozostałość			873.720	10
				21,841.024	50

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z roku 1906	12,962.778	38		
	mniej kontrasekuracya	1,341.767	64	11,621.010	74
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesione z roku 1906	946.628	53		
	mniej kontrasekuracya	153.731	57	792.896	96
III.	Zebrana premia	11,900.519	19		
	mniej kontrasekuracya	3,401.127	81	8,499.391	38
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów . . .			379.852	33
V.	Inne przychody			547.873	15
				21,841.024	56

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31. grudnia 1907 roku.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Stan kas z dniem 31 grudnia 1907 .			290.819	80
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			1,505.055	64
III.	Realności			1,880.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. grudnia 1907			8,157.067	73
V.	Weksle w portfelu			199.566	27
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi . . .			2,267.860	74
VII.	Zaległości w agencyach i filiach (salda czynne			1,986.353	69
VIII.	Różni dłużnicy			2,082.006	94
IX.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			27.101	72
X.	Efekta kaucyi agentów			552.970	84
				18,948.803	37

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			7,141.678	18
II.	Fundusz wyrównawczy i specyalny .			1,471.668	69
III.	Rezerwa premii	4,770.534	64		
	mniej kontrasekuracya	1.360.371	55	3,410.163	09
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane .	1,296.065	33		
	mniej kontrasekuracya	327.749	17	968.316	16
V.	Fundusz emerytalny			2,438 195	91
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi . . .			733.805	84
VII.	Różni wierzyciele			300.191	01
VIII.	Kaucye agentów			552.970	84
IX.	Fundusze			1,058 093	55
X.	Pozostałość			873.720	10
				18,948.803	37

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1. stycznia 1907 do 31. grudnia 1907 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	997.479	51		
	mniej zwrot od Tow. kontrasekurac.	194.505	66	802.973	85
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej . . .			97.392	10
III.	Odpisy i inne wydatki			90.394	04
IV.	Stan funduszów z końcem r. 1907 .			2,855.926	35
	Czysta pozostałość			1.151	50
				3,847.837	84

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1906 . .			2,803.380	52
II.	Zebrana premia	1,900.675	28		
	mniej kontrasekuracya	200.362	28	890.313	—
III.	Przychód z lokacyi kapitałów . . .			114.174	51
IV.	Inne przychody			39.969	81
				3,847.837	84

Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31. grudnia 1907 roku.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			26.175	98
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. grudnia 1907			2,607.983	53
III.	Weksle w portfelu			100.358	41
IV.	Salda czynne rach. z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			22.076	26
V.	Różni dłużnicy			158.067	38
VI.	Wartość inwentarza			1.390	10
				2,916.051	66

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			2,793.786	74
II.	Różni wierzyciele			1.477	50
III.	Fundusz specyalny			38.691	65
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane .			23.447	96
V.	Fundusze			57.496	31
	Czysta pozostałość			1.151	50
				2,916.051	66

Kraków, dnia 31. grudnia 1907 r.

DYREKCYA:

M. Garapich. Ign. Głażewski. Paszkowski.

Naczelnik centralnego biura rachunków: *Wiktor Gablenz.*

KOMISYA RACHUNKOWA:

W. Gniewosz. M. Urbański. Antoni hr. Wodzicki.

M. Dydyński. Klemens hr. Dzieduszycki.